

Józef Mandziuk

"Wyższe Seminarium Duchowne w Łodzi 1921-2001", Piotr Zwoliński, Łódź 2001 : [recenzja]

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 8/2, 263-264

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

tego po jego śmierci, ale z jakich powodów Czesi oskarżali w Rzymie polskich hierarchów (s. 83)? Co oni chcieli uzyskać, przecież wcześniej tak łatwo pogodzili się ze stratą kilku dekanatów. Szkoda, że ks. Wilk nie skomentował tego choćby w kilku zdaniach.

Organizatorowi sympozjum oraz referentom należy się uznanie za ukazanie prymasa kard. A. Hłonda szerszej społeczności. Na pewno treść zaprezentowana w Instytucie Polskim w Rzymie i opublikowana w języku włoskim przyczyni się do obalenia wielu fałszywych mitów związanych z tą osobą.

Jan Pietrzykowski SDB

Ks. Piotr Zwoliński, *Wyższe Seminarium Duchowne w Łodzi 1921–2001*. Łódź 2001, ss. 151.

Seminarium Duchowne jako instytucja wychowawczo-naukowa odgrywa podstawową rolę w życiu Kościoła lokalnego – według papieża Pawła VI jest „sercem” diecezji. Należy w pewnym stopniu podziwiać epokę średniowiecza, w której nie było seminarium, a działało z pełnym zaangażowaniem tak wielu duchownych diecezjalnych. Dopiero Sobór Trydancki, którego „nie można zbyt wysoko ocenić dla rozwoju Kościoła, bo wszelka miara okazuje się za mała w porównaniu z jego wielkością” (L. Pastor), powołał do życia uczelnię duchowną, mającą kształcić i wychowywać adeptów do kapłaństwa. Oczywiście zakładane w różnych latach seminaria nie rozwiązywały w pełni problemu nowego duchowieństwa, które w dużym procencie nadal studiowało na różnych uczelniach i w zakładach zakonnych, zwłaszcza jezuickich.

Swoistym ewenementem we współczesnej rzeczywistości Kościoła w Polsce jest powołanie do istnienia we wszystkich nowopowstałych po 1992 r. diecezjach własnych seminariów. Nowi ordynariusze z wielkim nakładem sił, funduszy i zapobiegliwości postarali się o obiekty mieszkalno-gospodarczo-dydaktyczne, powołali nowe kadry wykładowców i wychowawców seminaryjnych oraz rozwinęli akcję powołaniową. Jest to jeden z wielkich „znaków czasu” na przełomie wieków w III Rzeczypospolitej.

Ks. dr Piotr Zwoliński, adiunkt przy Katedrze Historii Kościoła w Czasach Nowożytnych UKSW w Warszawie, w prezentowanej książce ukazał obraz łódzkiej Uczelni duchownej od jej powstania w 1921 r. do 2001 r., czyli 80 lat istnienia. Swoje opracowanie rozpoczął od przedstawienia spraw gospodarczych, bytowych, bowiem bez odpowiedniego uposażenia nie może funkcjonować żadna szkoła. Czytelnik dowiaduje się o dziejach (w pewnym okresie trudnych i burzliwych) gmachu Uczelni, będącej najstarszą spośród szkół wyższych w robotniczej Łodzi.

W rozdz. II-gim Autor przybliżył podstawy prawne Seminarium oraz troskę o jego byt i rozwój kolejnych ordynariuszy łódzkich: Wincentego Tymienieckiego, Włodzimierza Jasińskiego, Michała Klepacza, Józefa Rozwadowskiego i Władysława Ziółka. Z pewnością w opracowywaniu tego tematu ks. Zwoliński dysponował obfitym materiałem źródłowym i musiał zrobić wielką selekcję, aby zachować pewną proporcję w pracy.

W rozdz. III-cim został ukazany obraz grona wychowawców seminaryjnych: rektorów, wicerektorów, prefektów i ojców duchownych. Szkoda, że nie wszyscy rektorzy otrzymali odpowiedni biogram, a dotyczy to trzech ostatnich: ks. prałata Stanisława Grada, znanego historyka archidiecezji łódzkiej, ks. bpa Adama Lepy i ks. bpa Ireneusza Pękalskiego – aktualnych sufraganów łódzkich. Podobnie sprawa wygląda z wicerektorami: pełniący tę funkcję do 1969 r. otrzymali biogramy, a 7-miu z ostatniego 30-lecia zostało ich pozbawionych. Wśród tych wychowawców byli więźniowie obozów koncentracyjnych. Spośród prefektów studiów ks. Leon Rychter i ks. Zygmunt Skowroński otrzymali biogramy, a pozostali zostali tylko wymienieni, z podaniem lat, w których pełnili te ważne i trudne obowiązki pedagogiczne. Wreszcie zostały przybliżone sylwetki ojców duchownych do 1969 r., a pozostali zostali tylko wspomniani. Można domyślać się, że Autor „uwiecznił” w swojej książce tylko zmarłych przełożonych, a żyjących zaledwie wymienił. Mógł jednak o tym napisać we Wstępie.

W rozdz. IV-tym został zarysowany obraz łódzkiego Seminarium jako placówki wychowawczo- naukowej. Czytelnik zapoznaje się ze specyfiką studiów seminaryjnych, formacją wewnętrzną kleryków, dyscypliną panującą w szkole oraz formacją intelektualno-kulturalno-pastoralną. Autor nieco miejsca poświęca bibliotece seminaryjnej, która aktualnie liczy ok. 70 tys. woluminów – książek i czasopism oprawnych. Z księgozbioru korzystają nie tylko klerycy, lecz także studenci Punktu Konsultacyjnego UKSW, Instytutu Teologicznego i Kolegium Katechetycznego. Uważny czytelnik zauważy na s. 99–100 stosunkowo długi biogram ks. Zdzisława Tadeusza Czosnykowskiego, „doskonałego pastoralisty”, wobec krótkich biogramów innych postaci związanych z Uczelnią. Nie ulega wątpliwości, że została tu zachwiana proporcja w korzystaniu z materiałów źródłowych.

Rozdział ostatni został poświęcony gronu wykładowców różnych przedmiotów filozoficzno-teologicznych oraz samym alumnom. Autor wymienił pierwszych profesorów i ukazał wojenne dzieje niektórych z nich. Można podpowiedzieć ks. Piotrowi, aby w przyszłości pokusił się o opracowanie słownika piszących księży archidiecezji łódzkiej. Dokładny bowiem wykaz duchownych, którzy zdobyli miano „viri litterati”, z podaniem bibliografii podmiotowej i przedmiotowej, rzuci światło na kulturę biskupstwa w określonym okresie historii.

Jak ocenić prezentowaną pracę ks. dra Piotra Zwolińskiego? Z pewnością jest to opracowanie monograficzne, oparte o materiały archiwalne. Autor przekopał zbiory Archiwum Archidiecezji Łódzkiej i Rektoratu Seminarium Duchownego, które wymagają jeszcze wiele pracy w uporządkowaniu i naniesieniu odpowiednich sygnatur. Znakomicie opanował metodę historyka i z wielką akrybią odwołuje się do źródeł i opracowań „pod kreską”. Praca Jego jest w pewnym sensie pionierska i z pewnością będą się do niej odwoływać badacze najnowszych dziejów Kościoła w Polsce. Należałoby życzyć Autorowi następnych podobnych publikacji, które złożą się na okazały dorobek naukowy, konieczny do otwarcia przewodu habilitacyjnego.

Ks. Józef Mandziuk

